

Orlikwator

strony
ok_kulturze

ARTYSTYCZNIE I SPORTOWO

Tradycyjnie w czerwcu, wśród wielu atrakcji, OKej przygotowuje cykliczne spotkania, organizowane z myślą o osobach niepełnosprawnych. W tym roku Przegład Twórczości „Dębowy Liść” odbył się w malowniczo położonej świetlicy OWCA, gdzie scenę stanowił taras, zaś czwarta już Brwinowska SpecOlimpiada została zorganizowana na Orliku w Żółwinie. Udział w niej wzięły reprezentacje Domów Pomocy Społecznej i Warsztaty Terapii Zajęciowej z Brwinowa, Pruszkowa, Podkowy Leśnej i Milanówka. W roli debutantów – nowy ośrodek z Brwinowa „Wiosenna”. Prowadzącym i opiekunem merytorycznym imprezy był pracownik polskiej Akademii Sportu, trener i współpracownik organizacji Polskie Olimpiady Specjalne, pan Zbigniew Tyc. Przygotowano kilka konkurencji, m.in. bocce, koszykówka, piłka ręczna i trójbój lekkoatletyczny. Na koniec spośród uczestników zostało wybranych osiemnastu zawodników i rozegrano mecz piłki nożnej. Olimpiadę otworzył burmistrz gminy Brwinów, w którego obecności uczestnicy głośno wypowiedzieli słowa ślubowania, które wypowiadają zawodnicy olimpiad specjalnych: „Pragnę zwyciężyć, lecz jeśli nie będę mógł zwyciężyć, niech będę dzielny w swym wysiłku”.

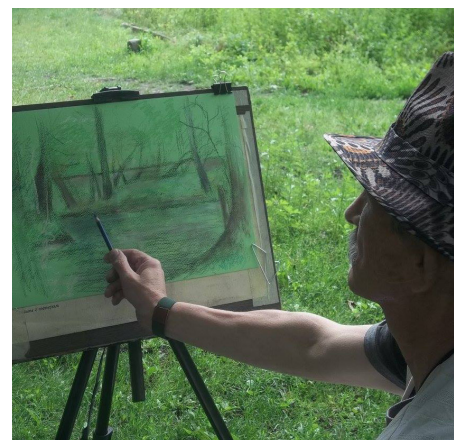
Tegoroczne imprezy dla niepełnosprawnych odbyły się pod patronatem Arkadiusza Kosińskiego, burmistrza gminy Brwinów, oraz z udziałem środków PFRON przyznanych Ośrodkowi Kultury przez Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie. [aq]



CHWILĘ TEMU

Czerwiec to również miesiąc posumowań, zakończeń, uroczystych bukietów wręczenia...

Całoroczna praca adeptów pracowni plastycznej Agnieszki Kremki została uroczystie podsumowana i skwitowana okolicznościowym dyplomem. Z roku na rok rośnie liczba osób w różnym wieku, które pragną tworzyć pod wrażliwym okiem pani Agnieszki. Powstała nawet „klasa malarzka” dla słuchaczy Uniwersytetu Każdego Wieku. W Galerii OK do końca wakacji można obejrzeć prace naszych malarzy amatorów, a zaraz po wakacjach kolejna wystawa uczniów i przyjaciół po pędzlu Agnieszki Kremki prezentująca dorobek letniego pleneru. [aq]





Pesteczki, pestunie - nie wyrzucaj, wykorzystaj!

Anna Czeremcha

Lato to magiczny czas robienia przetworów. Tych owocowych szczególnie, bo w nich tkwi słodycz wprost niezbędna w długie, zimne miesiące. Zarobione baby już ledwo dyszą, ale jeszcze lecą po 5 kilo porzeczek, po 5 kilo wiśni, moreli, śliwek, malin, jagód. Spotykają się gdzieś w przelocie, np. w kolejce pod warzywniakiem na Leśnej, i mogłyby godzinami wymieniać się przepisami, poradami, ciekawostkami.

Tymianku do malin, wie pani, niesamowity smak! A lawendy do moreli pani próbowała?

A ja robię nalewkę na pestkach z imbirem. A da pani przepis? A słyszała pani o termoforze z pestek wiśni?

Uwielbiam te rozmowy! Są ważniejsze niż Brexit i mistrzostwa.

Pestki wiśni – suchy termofor – absolutna alternatywa dla żelowych okładów.

Drylujecie wiśnie do przetworów? Nie wyrzucajcie pestek! Umyjcie je dobrze, wysuszczone w piekarniku (jak grzyby, w uchylonym), żeby je zdezynfekować i zneutralizować ewentualne zarodniki pleśni i grzybów. Następnie napełnicie nimi bawełniany woreczek i już, suchy termofor gotowy, zdrowy, prawie bezobsługowy. Woreczki mogą być wiązane sznureczkiem lub na suwak jak poszewka na poduszkę. Mogą mieć przeróżne kształty, co tylko nasza fantazja i możliwości mogą ograniczyć. Serce, miś, koparka, poduszka domek lub poduszka Iron Man. Jeśli zaistnieje potrzeba ogrzania brzuszka (kolka u dzieci i dorosłych, bolesne miesiączkowanie u dziewcząt i kobiet, bóle mięśni i karku od nadmiernego siedzenia przed komputerem, bóle zatok), wystarczy wrzucić nasz pestkowy termofor do piekarnika, na kaloryfer lub piec (15–20 min w temperaturze do 100°C) albo do mikrofalni na 1–2 min. Co, jeśli potrzeba zimnego okładu, bo np. mamy zwichnięcie, stłuczenie, zbyt długą ekspozycję na słońcu lub po prostu ból głowy? Pakujemy naszego bohatera do strunowej plastikowej torebki i wrzucamy do zamrażalarki na godzinę. Wyjmujemy i na ciało! Działa dłużej niż okłady żelowe, zimny nie ma zapachu, a ciepły pachnie troszkę jak sianko, a troszkę jak piekarnia – jest naturalny i domowy. A żeby go mieć, nie musimy dodatkowo wydawać pieniędzy na rzecz, którą i tak kiedyś wyrzucimy do czarnego worka. Wystarczy tylko postanowić, że dziś zrobię coś ultra magicznego, a przy okazji zatrzymać czas i cieszyć się ideą „zrób to sam/a” (może w towarzystwie babci, dziadka, dzieci? Może pod gruszą, a może w deszczowy dzień w domowym zaciszu?). Taki termofor pestkowy ma wiele mocnych stron. Przede wszystkim nie pęknie i nie wyleje się z niego woda lub żel, nie ma więc możliwości poparzenia. Oprócz funkcji ogrzewania lub chłodzenia można go stosować jako woreczek rehabilitacyjny, czyli do ćwiczeń przeciwko platfusowi (pamiętne wuelfy) i na prosty kręgosłup zarówno dla dzieci, jak dorosłych. Jest jeszcze jedna zaleta, bardzo ważna, jubileuszowa – może być absolutnym hitem jako prezent urodzinowy bez względu na wiek.

Co jeszcze z pestek wiśni? Z wysuszonych i zmielonych robi się wywary, a także zjada na sucho przy podagrze i kamicy moczowej. Popularny jest też olej z pestek wiśni, wnika w skórę ujędrniając ją i napinając, jest więc doskonały dla skóry dojrzałej. Przy okazji jest ochronnym filtrem na wiatr i słońce. Jest drogi, ale można zrobić sobie podróbkę, która także jest skuteczna. Suche pestki mielimy i zalewamy olejem z pestek winogron. Taką miksturą (w szklanym słoiku) potrząsamy codziennie i po 3 tygodniach przelewamy przez kilkukrotnie złożoną gazę lub filtr do kawy do ciemnej buteleczki. I używamy, ciesząc się dobrodziejstwem natury, a resztkami po zmielonych pestkach myjemy się jak królewskim peelingiem.

Z deszczowym pozdrowieniem z łąki i z lasu – Wasza Czeremcha

P.S. Już czas na zbiory zielonych orzechów na nalewkę. Ja robię z goździkami i kolendrą, a Wy?

LISTY do Elizy

Droga Pani Elizo,

Ośrodek Kultury rokrocznie organizuje dla naszej młodzieży pozostającej w mieście różne atrakcje i wycieczki krajoznawcze. To zacna inicjatywa, jako że w dzisiejszych czasach nie ma innego wyjścia, jak wspierać pracujących rodziców w opiece nad progeniturą, gdy ci zarabiają na chleb. Jestem w pewnych kwestiach konserwatystą, ale powstrzymam się od dłuższej refleksji na temat upadku rodziny wielopokoleniowej, rozluźnienia więzi, które owocowały niegdyś tym, że rodzice pomagali dzieciom w opiece nad ich dziećmi, dzieląc się swym doświadczeniem i mądrością nabytą z wiekiem... nie uczynię tego, gdyż moja własna małżonka ślubna, patrząc na mnie, zatacza palcem koło na czole: kocha wnuki i dużo czasu im poświęca, ale też każe mi jeździć na wycieczki i do wód, bo jak nie teraz, to kiedy...? Do rzeczy: zgłaszam nieśmiało postulat, by instytucje typu Ośrodek Kultury nie tyle zabawiały młodzież, ile wspierały ro-

dziców (nie wyręczały!) w okiełznaniu żywiołu i przystosowaniu go do życia w cywilizowanym świecie tak, by ów żywioł nie naruszał granic wolności drugiego człowieka. *Savoir-vivre* i *kindersztuba* to pojęcia z leka zapomniane, a szkoda. Dziwne to, bo przecież nasze (starsze) pokolenie, starało się przekazać dzieciom jasne zasady współżycia wśród ludzi kulturalnych. Dlaczego zatem, dzieci te pozwalają swoim własnym pociechom wrzeszczeć wniebogłosy w miejscach publicznych, przerywać rozmowy osób dorosłych, jeść kotlet przy użyciu widelca i dłoni, nie zważać na potrzeby innych i naruszać ich granice nietykalności, odwracać się tyłem do mówiącego coś wychowawcy, rzucić papierki po cukierkach gdzie bądź i mówić „włanacza”? Dlaczego naszym dzieciom nie jest wstyd posyłać własne, rozpasane potomstwo pomiędzy ludzi i oczekiwać, że „wychowawca sobie poradzi, skoro jest w y c h o w a w c a q”? Czy Ośrodek Kultury, z nazwy gminny, lecz w istocie brwinowski – a to nie zaścianek – nie mógłby włączyć się w akcję ukulturalniania biednych ofiar wychowania bezstresowego?

Z głębokim poważaniem
Emerytowany pedagog

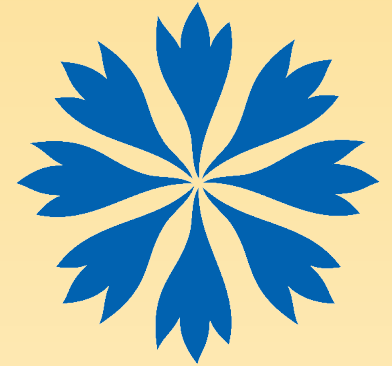
Szanowny Panie,

Poruszony przez Pana temat jest szczególnie aktualny latem, jako że właśnie teraz najczęściej napotykamy w restauracjach i muzeach zorganizowane grupy wycieczkowe, które tak, ja i my, pragną „zwiedzić” lub „skonsumować”. Właśnie: tak, jak i my tego chcemy. My, którzy nie mamy szans wobec napierającej na drzwi kolorowej, hałaśliwej masy. My, którzy nie przepchniemy się po widelec przez ruchomą zaporę sięgającą pasa i rażącą bezlitośnie bazyliem decybeli... Skoro to przyszłość naszego narodu (nasza przyszłość), czyli pracownicy instytucji finansowych i lekarze oddziałów geriatrycznych... to postaram się zasięgnąć informacji w Ośrodku Kultury i przedstawić postulat.

Łączę wyrazy szacunku

Eliza

listydoelizy@ok.brwinow.pl



KONKURS NA NAJPIĘKNIEJSZY WIENIEC DOŻYNKOWY WIEŃCE 2016

konkurs kierowany jest do reprezentantów sołectw, stowarzyszeń, nieformalnych grup artystycznych, miłośników tradycji i sztuki ludowej – zrzeszonych lub nie – działających na terenie gminy Brwinów

zgłoszenia udziału w konkursie
16–19 sierpnia 2016 r.
do godz. 16.00
ok@ok.brwinow.pl
22 729 34 15



Gminny Ośrodek Kultury OKej
Wilsona 2, 05-840 Brwinów
email: ok@ok.brwinow.pl
telefon: (22) 729 59 34
faks: (22) 729 34 15
<http://www.ok.brwinow.pl>



Tegoroczna akcja LATO W MIEŚCIE – jak wiemy, nazwa to zwyczajowa, jako że faktycznie dotyczy wszystkich mieszkańców gminy Brwinów, także mieszkańców Kań i Otrębus – rozpoczęła się tuż po zakończeniu roku szkolnego. Specyfiką organizowanych przez OKej atrakcji miejsko-letnich jest to, że się wyjeżdża, zwiedza, uczy, poznaje, biega, skacze i tworzy. Stawiamy sobie za zadanie wypełnić każdy dzień w sposób niepowtarzalny i tak, by uczestnik coś z niego wyniósł, czegoś nowego się dowiedział, nauczył. Z powodu braku odpowiedniej bazy lokalowej OKej niestety nie może pełnić roli świetlicy, w której dzieci rodziców zapracowanych od rana do wieczora znajdą opiekę. Ale jak widać na załączonych poniżej obrazkach, można sobie w tej sytuacji świetnie poradzić: odwiedziliśmy Puszcę Bolimowską, gospodarstwo agroturystyczne w Grzybowie, termy w Mszczonowie, indiańską Szkołę Młodych Wilków w Żurominie, przeszliśmy wązową płataninę w Kazimierzu Dolnym. Działo się sporo na samym zachodnim Mazowszu, a potem część uczestników wyjechała w Pieniny na wakacje z duchami. Zakwaterowani pomiędzy ruinami zamku w Czorsztynie i Niedzicy, siłą rzeczy natrafili na ducha, a nawet jedną mumię inkaskiego wojownika. Wakacje na półmetku, dlatego w ramach promocji czytelnictwa, którą od lat skutecznie polecamy uczestnikom obozu dokończyć (bo nie zdążyliśmy, za mało wieczorów), a pozostałym zacząć i skończyć lekturę kultowej powieści sensacyjnej z dreszczem „Wakacje z duchami” Adama Bahdaja.

